

Homilia
wygłoszona przez Moderadora Diecezjalnego DK
ks. Andrzeja Jakielskiego
na Dniu Wspólnoty Domowego Kościoła
w Grębocinie, 22 października 2011 r.

czyt. Rz 8, 1-11; Łk 13, 1-9

Drodzy Bracia i Siostry!

W dzisiejszą sobotę nasze serca w sposób szczególny zwracają się w kierunku uwielbienia Boga za Jego niezwykle ważny dar dla Kościoła i naszej Ojczyzny. Chodzi dziś o pierwsze w historii Kościoła wspomnienie liturgiczne błogosławionego papieża – naszego Rodaka – Jana Pawła II. Przed 33 laty rozpoczął on swój wielki pontyfikat i wygłosił swój program papieski, który realizował w swojej codzienności, jako następca św. Piotra.

Jan Paweł II to wyjątkowy „tytan ducha” i wartości duchowych. Harmonizuje z tym doskonale prawda, która przyszła do nas ze słów Listu do Rzymian. Św. Paweł mówi tutaj o życiu według ciała oraz o życiu według Ducha. Dwa sposoby, dwie możliwości, alternatywa pomiędzy tym i tamtym istnieje zawsze w naszym ziemskim życiu. Możemy – musimy wybierać – dobro albo zło, świętość albo grzech. Jan Paweł II w swoim słowie rozpoczynającym pontyfikat mówił o konieczności „otwarcia na oścież drzwi Chrystusowi”. Jezus bowiem, jak mówi dalej Papież, wie wszystko, co jest w człowieku. On zna to wewnątrzsobowe napięcie pomiędzy doczesnością i materializmem, a wiecznością i duchowym wymiarem człowieka. Dążność ciała zaspokajają przecież rzeczy materialne, pragnienia duchowe można nasycić tylko treściami wyższego rzędu – nadprzyrodzonymi.

Święty Paweł w dzisiejszym czytaniu mówi także o zamieszkiwaniu Boga w sercu i umyśle wierzących. Owo „sanktuarium”, w którym pragnie mieć swoją czasoprzestrzeń Bóg, to nic innego, jak nasze sumienie – owa istotna część naszej osobowości, która nadaje kierunek myślom, słowom i działaniu. Bóg pragnie być w tym najgłębszym pokładzie naszego jestestwa, gdzie nie dochodzi już do głosu żadna obca myśl, z wyjątkiem naszej. On chce być właśnie tutaj w samej istocie naszej istoty, rdzeniu naszego „JA”. Jan Paweł II mówił także i o tym, gdy 22 października 1978 roku nauczał: **„pozwólcie Chrystusowi mówić do człowieka”**. Żeby jednak móc usłyszeć słowo Jezusa, trzeba pozwolić Mu przemówić. W dzisiejszym świecie często człowiek nie chce słyszeć tego, co mówi mu Bóg! Woli zagłuszyć sumienie i głos Kościoła w sprawach wiary i moralności. Człowiek podejmuje decyzje bez odwołania się do prawdy Ewangelii. Mamy tego dowód po ostatnich wyborach parlamentarnych w naszej Ojczyźnie. Na własną rękę decyduje o kształcie swojego życia, uważając przy tym Boga za Kogoś, kto ogranicza ludzką wolność. Błogosławiony Jan Paweł II woła jednak, że należy udzielić Jezusowi głosu, i to nie tylko „od święta”, ale „na co dzień”. **My natomiast chcemy Słuchać Pana w Kościele – zawsze!**

Współcześnie kontestuje się Urząd Nauczycielski Kościoła, który potwierdza autentyczność Słowa Boga. Są ludzie, którzy chcą tłumaczyć je po swojemu; przyjmować tylko to, co ja chcę, rozumieć Boga tak jak ja chcę. Wyraża to chociażby słynne już adagium: *Chrystus – tak, Kościół – nie*. Jest to już rozpowszechnione w mentalności, w myśleniu wielu współczesnych.

Kiedy odrzuci się Kościół, w którym autentyczne słowo Boże jest przechowywane i strzeżone, to człowiek tworzy Boga na swój obraz i podobieństwo, tak jak mu pasuje. Wtedy już nie ma Boga objawionego, lecz bożek stworzony przez człowieka. Dlatego potrzebujemy Kościoła, z tym wszystkim w co Pan Jezus go wyposażył, żeby dzisiaj mieć pewność, że orędzie, które słyszymy jest autentycznym słowem Boga, słowem, które zbawia „dzisiaj”.

W związku z tym widzimy jak niezwykle ważne jest posłuszeństwo Magisterium Ecclesiae - temu Piotrowemu aspektowi Kościoła - wszystkiemu, co dotyczy nauczania, hierarchii, gdyż to nam daje pewność. Mamy pewność, że słyszymy słowo Boga, i że jest ono aktualne dzisiaj, wypowiedane w obecnym czasie przez Boga, zrozumiałe w tej kulturze, w tym kontekście społecznym, w którym żyjemy.

Dzięki charyzmatowi, który nosi w sobie Piotr i jego następcy, a także Apostołowie i ich następcy oraz w jakimś stopniu ich pomocnicy prezbiterzy dokonuje się rozeznanie znaków czasu, diagnoza kultur i w ten sposób potwierdzana jest nieustannie aktualność słowa Bożego.

Sądzę, że to jeszcze nie wystarczy, aby dogłębnie słuchać Pana. Posłuszeństwo papieżowi, biskupowi, proboszczowi, moderatorowi, daje nam pewność, że jesteśmy w Kościele. Jednak jeszcze nie gwarantuje, iż jesteśmy w **żywym Kościele**. Żeby to zrozumieć trzeba sięgnąć do bogactwa charyzmatu Ruchu Światło-Życie i odkryć tajemnicę Kościoła-Matki i Matki-Kościola, odkryć ów oblubieńczy związek Maryi Niepokalanej ze Słowem. Dopiero w ten sposób wydobędziemy na światło tajemnicę żywego Kościoła.

Maryja wchodzi w oblubieńczy związek ze słowem Bożym, dlatego staje się płodna i wydaje na świat samo Słowo - Zbawiciela. Najpierw wchodzi w oblubieńczy związek ze Słowem, a w konsekwencji wydaje na świat błogosławiony owoc, naszego Pana Jezusa Chrystusa. Ks. Franciszek Blachnicki w zrozumieniu tej tajemnicy widział odkrycie i doświadczenie żywego Kościoła. Wtedy dopiero możemy podjąć diakonie, jeśli najpierw wejdziemy w oblubieńczy związek ze Słowem. Nie chodzi o takie sobie tam słuchanie słowa Bożego. Może i coś usłyszę, ono mi mówi o jakiejś prawdzie czy to moralnej, czy że trzeba coś zrobić, a czegoś innego unikać itp. Nie chodzi o to bym sobie wybrał niektóre rzeczy jako przykazania czy rady z Ewangelii, bym sobie na tej bazie zrobił kodeks postępowania. To nie tak! Dopiero wtedy, kiedy rzeczywiście otworzę się na oblubieńczy związek ze Słowem, kiedy słowo Boże będzie dla mnie osobą, gdy jest dla mnie Jezusem Chrystusem, w którego wierzę i z którym chcę się zjednoczyć mogę marzyć o odkryciu Kościoła żywego. Ten związek ze Słowem, jak małżeństwo, ma być trwały i nierozzerwalny!

Nierozzerwalność małżeństwa jest ikoną tego, co ma się dziać, dokonywać między mną a Chrystusem – to ma być związek nierozzerwalny, oblubieńczy. **Małżeństwo jest ikoną nierozzerwalności związku ze Słowem**. Oddaję się Słowu całkowicie, tak jak Słowo mi się oddaje całkowicie. Z tego dopiero może wynikać owa płodność w Ludzie Bożym. Ja żyję ze Słowem i Kościół staje się żywy, ponieważ ja się mu oddaję tak, jak żona się oddaje mężowi, a mąż żonie. W tym „współżyciu ze Słowem nie ma miejsca na antykoncepcję, że się stawia w sercu jakąś barierę temu Słowu.

To słowo ma mnie jakby zapłodnić, bym stał się rzeczywiście żywym członkiem Kościoła. Tak też się rodzą diakonie - z wejścia w oblubieńczy, nierozzerwalny związek ze Słowem. Jeśli diakonie rodzą się w ten sposób, że ktoś wskazuje palcem: „Ty będziesz robił to! A ty to!”, to nic z takiej diakonii, rozleci się, nie przetrwa. Diakonia rodzi się wtedy, kiedy zaczynamy słuchać słowa Bożego i

wchodzimy z oblubieńczy związek z nim. Choćby było najciężej na świecie, związek ten jest nierozzerwalny. Nawet jakbyś szedł do Jerozolimy, czyli na krzyż, trwaj! Wtedy mogą być dopiero płodni ludzie Kościoła, wtedy diakonia będzie autentyczna, pełna, ponieważ będzie zakorzeniona w Słowie i w Krzyżu – **to jest tajemnica żywego Kościoła.**

Dlatego musimy być wciąż zapatrzeni na Maryję, tak jak to czynił przez całe swoje życie i pontyfikat bł. Jan Paweł II, bo tylko w zjednoczeniu z Nią, tak jak czytamy w akcie konstytutywnym Ruchu, możemy być rzeczywiście płodni, tylko w zjednoczeniu z Nią możemy przynosić owoce nowego życia. Ks. Blachnicki wiedział, że człowiek nie jest zdolny do takiego słuchania, do takiego pełnego związku ze Słowem, aby tak mocno się związać i być wiernym. Maryja jako jedyna potrafiła dać Słowu odpowiedź całkowitą, bez zastrzeżeń. I to jest jeszcze tajemnica ciągle w Ruchu nieodkryta: diakonia nie wynika z tego, że my coś potrafimy zrobić, tylko z oblubieńczego zaślubienia Słowu, w zjednoczeniu z Maryją.

Kościół wzywa nas do słuchania słowa Bożego, Kościół tak rozeznaje dzisiaj. Od słuchania Słowa buduje się Kościół żywy. Musimy znaleźć na to czas. Nie wyobrażam sobie, aby w naszym Ruchu diakonie funkcjonowały inaczej. Od oblubieńczego zjednoczenia ze Słowem na wzór Maryi i w zjednoczeniu z Nią możemy budować żywy Kościół. Dlatego Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki oddał nasz Ruch Światło-Życie Maryi Niepokalanej Matce Kościoła. Trzeba iść na całość, mamy oddać całych siebie Bogu, ponieważ Słowo, które stało się ciałem, oddało nam się całkowicie

Drodzy Małżonkowie! Spójrzmy jeszcze na tekst dzisiejszej Ewangelii, gdzie mamy znów ważne prawdy, które Błogosławiony Papież – Polak wyjaśniał w czasie pontyfikatu. Najpierw to sprawa równości między ludźmi. Owi Galilejczycy, którzy zostali zamordowani przez Piłata oraz osiemnaście ofiar zawalenia się wieży w Siloe nie byli w niczym inni od pozostałych mieszkańców. Wszyscy przecież jesteśmy równi wobec życia i wobec śmierci. Ta prawda jest wyraźnie obecna w nauczaniu Jana Pawła II. Bóg przecież każdemu daje talenty – zadania, stosownie do posiadanych możliwości. Także do posługi we wspólnocie Domowego Kościoła. „Człowiek w drewniakach”, który później konsekrował Bazylikę Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach, to obraz działania Boga, wywyższającego ludzi realizujących w każdych okolicznościach Jezusową Ewangelię. Każdy z nas może i powinien iść tą drogą rozwoju i doskonałości. Tego pragnie Jezus, to jest także programem pontyfikatu Błogosławionego Jana Pawła II. To również znaczą słowa Jezusa, który opowiada o nieurodzajnym drzewie figowym. Właściciel chce mieć owoce z drzewa. Bóg chce mieć nas świętymi! I On nie zadowolony się żadnym niesmacznym, niedojrzałym, kwaśnym czy jakimkolwiek skarłowaciałym człowiekiem, który nie rozwinął w sobie pełni potencji życia, dojrzałości osądu, słodczy dobroci i ogromu wielkości osoby. Nasz Ojciec chce nas mieć podobnymi do siebie.

Nie wolno nam nie dostrzec jeszcze jednego ważnego elementu pouczenia, którym jest nadzieja. Człowiek niekiedy bowiem nie wydaje owocu od razu, szybko, natychmiast! Tak, jak na każdy owoc pracy musimy czekać do żniw, tak i na owoc naszych wysiłków realizowania Ewangelii musimy w tym życiu zaczekać. Może to rok, może i więcej. Nie wolno jednak porzucić starania się o owoc. Drzewo naszego życia musimy stale zasilać odpowiednimi dawkami substancji, aby niczego nie zabrakło w procesie rozwoju owocu. Dlatego Pan Bóg proponuje nam formację we wspólnocie Domowego Kościoła, m.in. przez realizację zobowiązań. Do tego potrzebna jest także pielęgnacja – owo biblijne „okopanie” – oddzielenie od złego środowiska i dotlenienie korzeni. Całe to dzieło inwestowania w owoc, którego się spodziewamy, niech zostanie przez nas zastosowane w świecie duchowym. Jest to nadzieja na zbawienie, którego współautorami jesteśmy my sami! Przecież Błogosławiony Jan Paweł II, gdyby nie żył w takim stylu, jakim go pamiętamy, nie byłby świętym!

Ogrom trudu, wytrwałość, odpowiednie akcentowanie rzeczywistości, muszą przynieść dla Boga upragniony przez Niego owoc.

Pan Jezus obdarował nas wielkim Polakiem – Papieżem. Człowiekiem mądrym i wytrwałym, bo cały czas zasluchanym w Słowo Pana i żyjącym według Niego. Dziś przeżywając, po raz pierwszy w dziejach Kościoła, wspomnienie Błogosławionego papieża Jana Pawła II, zechcemy tak pięknym uczynić i nasze życie osobiste, małżeńskie, rodzinne i społeczne. AMEN.